



Nr 7 (272) lipiec 2020

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Sala Krzywa w Zamku Książ odzyskuje blask	2
Księżna Daisy - reformatorka społeczna z zamku Książ	3
Księżna Daisy von Pless w Świebodzicach i w Pelcznicy	7

Chronologia dziejów



Ukazał się „Przewodnik po żydowskim Dolnym Śląsku. Region wałbrzyski” autorstwa Tamary Włodarczyk i Ignacego Einhorna. Tamara Włodarczyk opowiada o niesamowitych miejscach i wspaniałych ludziach, opisanych w Przewodniku. Strony od 201 do 214 poświęcone są historii świebodzičkih Żydów.

Podczas Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo – Wyborczego Członków Miejskiego Klubu Sportowego



„Victoria”, które odbyło się 18 czerwca, podjęta została uchwała, na mocy której zatwierdzono nowy herb klubu. Jest on lekko odświeżony, aczkolwiek nawiązuje do historycznego emblematu Międzyzakładowego Klubu Sportowego Victoria Świebodzice, który obowiązywał od sezonu 1971/1972.

20 czerwca, na Osiedlu Sudeckim uruchomiona została lodówka społeczna, której inicjatorami są mieszkańcy nieformalnej grupy „Młodzi dla Świebodzic”, którzy zorganizowali zbiórkę i w ciągu 2 tygodni zebrali wymaganą kwotę. Za dwa i pół tysiąca złotych została zakupiona specjalna lodówka, którą ulokowano w pawilonie handlowym na Osiedlu Sudeckim 10.

Uchwałą Rady Miejskiej nr XXX/207/2020 z dnia 29 czerwca 2020 r. nadano nazwę „Szybowcowa” ulicy biegnącej w granicach działek nr 82/1, 73, 76 położonych w obrębie Pelcznica 1.

28 czerwca odbyła się I tura wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W mieście wyniki głosowania przedstawiały się następująco:

Kandydat	Uzyskane głosy	Procent głosów
Duda Andrzej Sebastian	4001	38,13
Trzaskowski Rafał Kazimierz	3931	37,46
Hołownia Szymon Franciszek	1491	14,21
Bosak Krzysztof	603	5,75
Biedroń Robert	266	2,54
Kosiniak-Kamysz Władysław Marcin	141	1,34
Zółtek Stanisław Józef	17	0,16
Tanajno Paweł Jan	11	0,10
Piotrowski Mirosław Mariusz	11	0,10
Jakubiak Marek	11	0,10
Witkowski Waldemar Włodzimierz	10	0,10

Ogółem oddano głosów ważnych 10.493
Frekwencja wyniosła 60,36%

30 czerwca zostały zakończone prace na terenie „Parku Historycznego” przy ul. Łącznej 49, a 8 lipca odbył się jego odbiór. Jest to jeden z dwunastu obiektów zrealizowanych w ramach projektu unijnego pod nazwą: „Rozwój funkcji zdrowotnych i rekreacyjnych w Gminie Świebodzice poprzez tworzenie i odnowienie terenów zieleni w celu poprawy jakości życia mieszkańców”.

Głównym założeniem projektu zagospodarowania parku było przywrócenie dawnych walorów kompozycyjnych. Zadanie obejmowało, nasadzenia roślin pnących, bylin, krzewów i drzew, które występowały w pierwotnej kompozycji terenu oraz renowację istniejących trawników. Dla wygody odwiedzających zostały zamontowane ławki oraz stojak na rowery.

Miejski Dom Kultury w czasie pandemii przeprowadził szereg prac konserwacyjnych i remontowych.

Polegały one przede wszystkim na odświeżeniu wnętrza budynku, tj. korytarzy, sal: kominkowej, muzycznej, plastycznej, szatni, pomieszczeń gospodarczych i toalet. Od strony Alei Lipowych została wymieniona brama wjazdowa, starą siatkę zastąpiło nowe, estetyczne ogrodzenie. Na terenie ogrodu, blisko kamienicy sąsiadującej z MDK, zostały założone drewniane panele maskujące.

2 lipca 2020 r., w Urzędzie Miejskim odbyła się zwołana przez Burmistrza Miasta Pawła Ozgę konferencja prasowa, której głównym tematem było oficjalne przedstawienie nowego Zastępcy dr. inż. Tobiasza Wysoczańskiego, 30 letniego świebodzićzanina, dotychczasowego radnego powiatowego.

3 lipca, w Ratuszu odbyło się spotkanie zastępcy burmistrza miasta Tobiasza Wysoczańskiego z kierownictwem świebodzićkich szkół podstawowych, związane z projektem grantowym „Zdalna Szkoła” dofinansowanym z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa 2014-2020. W ramach otrzymanego przez Gminę wsparcia w wysokości 75 000 zł, samorząd zakupił 25 laptopów i przekazał po 5 sztuk: Szkole Podstawowej nr 1; Szkole Podstawowej nr 2 im. Nauczycieli Tajnego Nauczania; Szkole Podstawowej nr 3 im. W. Broniewskiego; Szkole Podstawowej nr 4 im. J. Korczaka; Szkole Podstawowej Integracyjnej im. H. Sienkiewicza.

Warto przypomnieć, że w kwietniu, w ramach dotacji z tego samego programu, miasto zakupiło i rozdało placówkom pierwszych 30 laptopów o łącznej wartości 80 000 zł.

8 lipca zakończono prace związane z odbudową ogrodzenia wokół cisu „Bolko”. Poprzednie zostało zdemolowane.

Na uznanie zasługuje fakt, że nowy, drewniany parkan zbudowali po godzinach pracy: burmistrz miasta Paweł Ozga, pracownicy wydziału ochrony środowiska oraz konserwator. Do współpracy zaproszone zostało również Nadleśnictwo Wałbrzych, które dostarczyło niezbędny materiał.

12 lipca 2020 r. odbyła się druga tura wyborów na Prezydenta RP. W Świebodzićkach oddano głosów ważnych 10 889.

W naszym mieście Rafał Trzaskowski uzyskał 6 082 głosów (55,85 procent głosów), Andrzej Duda otrzymał 4 807 głosów (44,15 %).

Z informacji przekazanej od komendanta Straży Miejskiej Łukasza Gila wynika, że w Świebodzićkach wybory przebiegały bez zakłóceń.

Obwód nr	Duda Andrzej	Trzaskowski Rafal
1	218	343
2	288	316
3	251	284
4	240	208
5	160	260
6	278	277
7	158	185
8	235	163
9	153	223
10	319	209
11	286	161
12	333	330
13	276	240
14	452	454
15	346	276

W poniedziałek, 27 lipca, w mieście pojawiła się nowa atrakcja – „Kino sferyczne”. Podczas 6 seansów, uczestnicy w każdym wieku mogli w przyjemnej i nietypowej formie, zgłębiać wiedzę na temat ludzi i świata.

Pod koniec czerwca rozpoczęły się prace na terenie parku przy ul. Jeleniogórskiej. Zostały wytyczone ścieżki i miejsca nasadzeń roślinności.

Park powstanie na terenie byłego cmentarza komunalnego, który figuruje w Gminnej Ewidencji Zabytków. Z tego względu projekt był konsultowany z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków (oddział w Wałbrzychu) i uzyskał pozytywną opinię.

Wiadomości z Zamku Książ

Sala Krzywa w Zamku Książ odzyskuje blask

Do końca września potrwają prace konserwatorskie w sali krzywej w Zamku Książ. Dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w kwocie 42,500 zł projekt przewiduje odsłonięcie i odtworzenie malowideł, które zdobiły komnatę przed II wojną światową.

Podczas przygotowań do remontu sali pod warstwą tynku na ścianie z kominkiem ukazała się poli-



Sala krzywa od wschodu
początek XX wieku

chromia przedstawiająca kotarę oraz monochromia drugiej. We wnękach okiennych polichromie zostały pokryte warstwą farby. Stan zachowania malowideł był na tyle dobry, że wałbrzyska konserwator zabytków, Anna Nowakowska-Ciuchera zaleciła zdjęcie tynków z okresu hitlerowskiego oraz jeszcze późniejszych warstw farby i odkrycie całej zachowanej polichromii.

W tym celu Zamek Książ pozyskał 42.500 złotych w ramach programu „Ochrona Zabytków 2020”, realizowanego przez Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ponad drugie tyle zostało przeznaczone z budżetu Książa.

Sala Krzywa znajduje się na pierwszym piętrze południowego skrzydła Zamku Książ w jego najstarszej, średniowiecznej części. Podobnie jak w przypadku Sali Konrada czy Sali Balowej jej wystrój została niemal całkowicie zniszczony podczas wojennej przebudowy prowadzonej w latach 1944-45 przez nazistowską organizację Todt. Sala Krzywa, która jest jedną z najstarszych sal w tzw. "zamku górnym", przed II wojną światową uchodziła także za jedną z najpiękniejszych. Jej późnogotycki i renesansowy wystrój oraz dekoracje w angielskim stylu Arts & Craft, organizacja Todt zamalowała i zasłoniła sufitem. O dawnej świetności komnaty świadczy zachowany renesansowy kominek z szarego piaskowca. Ozdabiają go płaskorzeźby, m.in. trzy tonda portretowe w otoczeniu girland podtrzymywanych przez putta.



- *Szczęśliwie w Zamku Książ dysponujemy ikonografią przedstawiającą historyczny wystrój sali. Bardzo bogate w detale fotografie pochodzą m.in. z kolekcji zdjęć autorstwa zamkowego kucharza Louisa Hardouina (z lat 1909-1920), prywatnych zbiorów księcia Bolko von Pless oraz teki konserwatora zabytków w czasie II wojny światowej Guntera Grundmanna. Materiał ten pozwoli nam na odtworzenie historycznych polichromii, a tym samym przynajmniej częściowe przywrócenie Sali Krzywej jej splendoru z czasów Hochbergów - wyjaśnia prezes Zamku Książ, Anna Żabska.*

Prace konserwatorskie realizuje firma Secoo Krzysztof Opillo z Krakowa, a ich zakończenie planowane jest na 30 września.

Księżna Daisy reformatorka społeczna z zamku Książ

Opracował:

Mateusz Mykytyszyn, rzecznik prasowy zamku „Książ” i prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless.

Była radosną, charyzmatyczną, młodą Angielką, urodziwą i bogatą księżną, małżonką jednego z najbogatszych dziedziców ówczesnej Europy, czarującą panią na zamku Książ, który pod jej rządami stał się miejscem spotkań europejskich władców i najwyższej arystokracji. Nie doznając szczęścia w małżeństwie, całą swą energię i talenty skierowała ku celom humanitarnym, stając się jedną z pierwszych reformatorek społecznych na Dolnym Śląsku. W niedzielę (28 czerwca) przypada 147 rocznica jej urodzin, a dzień później 77 rocznica śmierci w Wałbrzychu. Oto historia księżnej Daisy von Pless.

W pretensjonalnym świecie była najmniej snobistyczną osobą, jaką kiedykolwiek znałem; w okrutnej rzeczywistości jaśniała radością i uprzejmością. Miała na świecie tylko jednego wroga – samotność, która ją w końcu pokonała – tak o księżnej Daisy, która zmarła dzień po swoich 70 urodzinach, 29 czerwca 1943 roku w Wałbrzychu, pisał angielski dyplomata i pisarz Harold Nicolson. Opinię tę przedstawił na łamach *The Spectator* z 22 lipca 1943, kiedy na Wyspy Brytyjskie dotarła już informacja o samotnej śmierci królowej europejskich salonów z przełomu XIX i XX wieku.

Legendarna Daisy von Pless przyszła na świat jako Mary Therese Olivia Cornwallis-West 28 czerwca 1873 r. na zamku Ruthin (hrabstwo Denbighshire) w północnej Walii. Jej ojcem był pułkownik William Cornwallis-West (1835-1917), zasłużony w angielskich wojnach kolonialnych, a matką Mary Adelaide Virginia Thomasina Eupatoria de domo Fitz-Patrick (1854-1920), zdrobniale zwana Patsy, wywodząca swoją genealogię od starożytnych, irlandzkich królów Tary. Także ze strony ojca Daisy miała doskonale koneksje rodzinne. Wśród jej przod-

ków byli m.in. królowie Anglii z średniowiecznej dynastii Plantagenetów, a dzięki małżeństwu młodszego brata, skoligacona była z Winstonem Churchillem, którego w swoich pamiętnikach opisała z resztą jako głośnego bufona. Młodszy brat Daisy George poślubił o 20 lat starszą od siebie matkę Churchilla i był rówieśnikiem swojego słynnego pasierba. Mimo wspaniałej genologii i przyjaźni samego domu panującego, była to rodzina niezamożna. Posiadali dwie niewielkie posiadłości, rodowy zamek Ruthin i urokliwy, nadmorski pałacyk Newlands Manor w Hampshire. Przyszła księżna von Pless nie otrzymała formalnego wykształcenia, zawsze jednak przejawiała ambicje intelektualne i artystyczne. Umiejętność obycia towarzyskiego, odpowiednie zachowanie się na salonach, zdolność eleganckiej konwersacji, a także język francuski i robótki ręczne były tym czego nauczono jej w domu rodzinnym pod okiem guwernantek. Daisy już we wczesnej młodości zachwycała pięknym głosem i dużą muzykalnością. Jej umiejętności wokalne rozwijał osiadły w Paryżu Polak Jan Mieczysław Reszke, jeden z najwybitniejszych tenorów tamtych czasów.

Małżeństwo i wyjazd na Dolny Śląsk

Podczas jednego z balów, otwierających londyński sezon 1891 roku, 17-letnia Daisy Cornwallis-West poznała sekretarza ambasady niemieckiej w Londynie Jana Henryka XV księcia von Pless (Pszczynskiego), hrabiego von Hochberga i barona na Książu (1861 -1938). Oświadczył się jej na balu maskowym w Holland House. Przedsiębiorcza matka Daisy, zrobiła wszystko, by doprowadzić do szybkiego i bardzo korzystnego dla niej samej w świetle rocznych apanaży dla teściów w wysokości dwóch tysięcy funtów małżeństwa. Zaręczyny ogłoszone zostały już 7 sierpnia, a zaślubiny miały zostać sfinansowane przez pana młodego – dopiero po latach księżna von Pless wyznała w swoich wspomnieniach – Nie wiedziałam wtedy, że właśnie zostałam kupiona.

Jeszcze tego samego roku została jego żoną, a ślub, odbył się 8 grudnia w kościele św. Małgorzaty na terenie Opactwa Westminsterkiego. Królowa Wiktoria udzieliła młodym swojego błogosławieństwa, a wśród świadków był m.in. książę Walii, przyszły król Edward VII. Niezwykle bogaty mąż, syn i dziedzic potentata węglowego, obiecał Daisy wszystko co można kupić za pieniądze. W podróż poślubną młoda para udała się do Paryża, gdzie Jan Henryk zakupił dla żony legendarny, siedmiometrowy sznur pereł. Po przedłużonym miesiącu miodowym, który zawiódł młodych aż do Egiptu, książę z małżonką przyjechali do Pszczyny, która nie spodobała się Daisy. Na jej szczęście zdecydowano, że młoda para zamieszka na stałe w rodzimym zamku

Hochbergów czyli Książu, który Daisy prawdziwie ukochała.

Książ i jego okolice wiele zawdzięczały księżnej Daisy, która po raz pierwszy pojawiła się na zamku 5 lipca 1892 roku. Nowożeńcy byli serdecznie witani przez tłumy mieszkańców, zgromadzone na trasie przejazdu od dworca kolejowego w Świebodzicach do książęcej rezydencji. Młoda para otrzymała w prezencie od pracowników dóbr Książ, oprawiony w aksamit uroczysty adres, zawierający dedykację, wiersz i akwarele, przedstawiające widok książęcego wawozu i obu zamków.

Z małżeństwa przyszło na świat czworo dzieci. Pierwsza, bezimienna córeczka żyła jedynie dwa tygodnie, urodziła się i zmarła w 1893 roku. Dziedzie księżęcego tytułu Jan Henryk XVII zwany w rodzinie Hanselem, przyszedł 4. książę von Pless (1900 Berlin-1984) kazał na siebie czekać aż siedem długich lat. Dwaj młodszy synowie księstwa urodzili się w odstępie pięciu kolejnych lat. Byli to Aleksander znany jako Loxel, przez cztery miesiące, po śmierci starszego barta 5. książę von Pless (1905-1984) oraz najmłodszy, od dziecka cierpiący na choroby serca Bolko Konrad Friedrich, hrabia von Hochberg (1910-1936).

Jak pisze biografka księżnej Barbara Borkowy: „Mąż dotrzymał słowa i zapewnił jej wszystko, co obiecał: bogactwo, stroje, klejnoty, służbę, zagraniczne podróże i coroczne pobyty w Anglii. Niestety, dał się poznać jako człowiek drażliwy, uparty i z tak snobistycznymi zasadami, że nie mieściły się one w jej liberalnym wychowaniu. Teść okazał się kochanym człowiekiem, a cesarz niemiecki przyjacielem. Daisy odwdzięczyła się kontaktami wśród arystokracji, wprowadzając rodzinę Hochbergów do najlepszych salonów Anglii i Irlandii, jak również do królewskich i szlacheckich domów całej Europy. Przyszło jej jednak wciąż czekać na tą zapowiadzaną przez męża miłość, której nie czuła, gdy stanęła na ślubnym kobiercu”.

Księżna Daisy w Książu

Daisy cieszyła się z przyjazdu do Książu, w którym poczuła się pełnoprawną gospodynią, mając do dyspozycji tabuny służby. Wszyscy pracownicy mieli ściśle określone zadania - księżna nie mogła na przykład sama sobie otwierać drzwi, a kiedy udawała się na spoczynek, towarzyszyły jej dwie pokojówki. Nawet do toalety nie mogła iść sama, lecz w towarzystwie damy dworu lub pokojówki.

Najważniejsze jednak było zachwycający otoczenie Książu, wspaniały park, ogrody tarasowe w stylu francuskim i stworzona specjalnie dla Daisy, przez nią zaprojektowana „Ma Fantaisie”, usytuowana na zachód od zamku Książ. Była to miniaturowa posiadłość nad strumieniem, w stylu angielskim, gdzie chętnie spędzała wiele czasu. Według pomysłu Daisy zbudowano dwa, połączone gankiem, niewiel-

kie domki kryte strzechą. Spiętrzone tam wody potoku, dzięki czemu utworzono niewielkie jezioro. Wokół domków utworzono niewielki ogród wzorowany na tarasach angielskiej posiadłości rodziców Daisy, Newlands. Ich przytulne wnętrza dawało księżnej odpoczynek od etykiety europejskich dworów.

Działalność charytatywna i społeczna

Działalność charytatywną traktowała na tyle poważnie, że postanowiła dotrzeć do przyczyn nędzy i chorób wśród miejscowej ludności. Winna okazała się zanieczyszczona miejscowa woda. Daisy walczyła o czystość przepływającej przez Wałbrzych rzeki Pelcznicy zlecając profesjonalne badania bakteriologiczne. W sprawie czystości wałbrzyskich rzek i potoków interweniowała kolejno we Wrocławiu i Berlinie. Angażowała też ekspertów angielskich, którzy pod kierownictwem dr Greena zaprojektowali całkowicie wyodrębniony system kanalizacyjny, zniesienie wszystkich przybrzeżnych studzienek i zaprowadzenie systemu wodociągowego do każdego domu. Ostatnia epidemia tyfusu wśród mieszkańców Starego Zdroju (dzielnica Wałbrzycha) miała miejsce w 1911 roku i była to ostatnia obecność tej choroby właśnie dzięki działalności księżnej. Idea ekologiczna księżnej Daisy z początku XX wieku jest dziś jak najbardziej aktualna. Podczas celebrowania Roku Księżnej Daisy na Dolnym Śląsku (sejmik województwa ogłosił go w 140 rocznicę urodzin Daisy i 70 rocznicy śmierci w Wałbrzychu) ten aspekt jej działalności był szczególnie podkreślany, a jej praca na rzecz środowiska naturalnego stawiana jako wzór do naśladowania. Dzięki księżnej Daisy otwarto w Wałbrzychu pierwszą szkołę specjalną dla niepełnosprawnych dzieci, przedtem zupełnie ignorowanych przez system i zdanych na łaskę niewyedykowanych, robotniczych rodzin. Księżna regularnie odwiedzała rodziny górnicze w ich domach i dzieci robotnicze w szkołach. Organizowała dla nich przyjęcia choinkowe w Książu i koncerty charytatywne w szczawieńskim Teatrze Zdrojowym. W Wałbrzychu wraz ze znanym tutejszym ortopedą lansowała program łączący edukację wraz z przygotowaniem do zawodu i opieką medyczną, które pozwalały na pełne włączenie niepełnosprawnych do rodziny i społeczeństwa, według zasad, które potem ogólnie zostały przyjęte. Szkoła była dotowana przez Hochbergów do 1933 roku. Na wzór francuski realizowała w górnictwie miasteczko kampanię „Kropla mleka”, w ramach której żony górników pobierały dla swoich dzieci bezpłatne, pasteryzowane mleko. Akcją poparli duchowni protestancy i katolicy.

Dużo czasu poświęcała koronczarkom śląskim. Dzięki niej w wielu miejscowościach powstawały nowe szkoły koronczarskie i robótek ręcznych, a efekty prac uczennic prezentowano na wielu wystawach w Szczawnie-Zdroju i w innych dolnośląskich

uzdrowiskach. Panie z towarzystwa chętnie kupowały śląskie koronki, dzięki czemu wiele młodych, ubogich dziewcząt znajdowało zatrudnienie i niewielkie dochody. Pośrednicy jednak zarabiali na tym handlu krocie, a faktyczne autorki małych dzieł sztuki musiały się zadowolić mamą prowizją. Do czasu kiedy sprawy w swoje ręce wzięła księżna Daisy. W maju 1911 r. przejęła jedną z jeleniogórskich szkółek i nadała jej nazwę Szkoły Koronkarstwa Księżnej von Pless (Spitzenschule der Fürstin von Pless). Kolejne szkoły koronczarskie księżnej powstały w Cieplicach Śląskich oraz Szklarskiej Porębie. Były to niewielkie spółdzielnie socjalne w prawdziwym tego słowa znaczeniu, w których dochód z całości sprzedanego produktu przeznaczany był na funkcjonowanie organizacji i jej członkinie. Według planów księżnej dochody ze sprzedaży miały być przekazywane na rzecz placówek opieki społecznej (domów starców, szpitali), z których pochodziły uczące się koronkarstwa. Do nauki, która była bezpłatna, przyjmowano zarówno starsze kobiety, jak i młode dziewczęta. Szkoła księżnej liczyła około 150-170 uczennic. Już w sierpniu 1911 r. wystawa zorganizowana w Sali Bilardowej Grand Hotelu w Szczawnie-Zdroju wzbudziła zachwyt kuracjuszy, a miejscowa prasa zachwycała się artyzmem i oryginalnością śląskich wyrobów rękodzielniczych. W Hotelu Bristol w Berlinie koronki obejrzały cesarzowa i księżniczki z rodziny cesarskiej. W Jeleniej Górze księżna otworzyła elegancki sklep, w którym oferowano bardzo szeroki asortyment koronek, a który działał do 1935 roku.

Umiejętności aktorskie oraz wokalne księżna Daisy wykorzystywała regularnie podczas charytatywnych koncertów i występów teatralnych, w których uczestniczyła zarówno w Anglii, jak i na Śląsku. Jeden z takich koncertów odbył się w sobotni wieczór 20 lipca 1907 r. w pięknej, neobarokowej sali Teatru Zdrojowego w Szczawnie-Zdroju (w latach 1509-1934, prywatne uzdrowisko Hochbergów z Książa). W pierwszej części programu księżna orkiestra uzdrowska wykonała m.in. uverturę do opery Richarda Wagnera „Tannhäuser”, natomiast w części drugiej księżna Daisy wykonała kilka pieśni solo i w duecie z hrabią Pücklerem. Cały dochód z koncertu, który wyniósł około 1900 marek, przeznaczyła na potrzeby szkoły dla niepełnosprawnych oraz innych osób potrzebujących wsparcia.

Święta Bożego Narodzenia były okresem szczególnej aktywności dobroczynnej. Każdego grudnia księżna odwiedzała miejsca, nad którymi rodzina Hochbergów sprawowała patronat – szkoły, przytulki, domy opieki, zarówno ewangelickie, jak i katolickie. Ich uczniowie i pensjonariusze otrzymywali prezenty, którymi najczęściej były pończochy, owoce, słodczyce.

Podróże

Księżna Daisy z mężem odbywali wiele atrakcyjnych podróży po świecie. Bywali w Egipcie, Indiach, nad Morzem Czerwonym. W 1913 r., kiedy między Daisy, a Janem Henrykiem XV coraz częściej pojawiały się konflikty, księżna udała się z bratem George'm w podróż do Ameryki Południowej. Odwiedzili Brazylię i Argentynę. Niestety separacja ta nie poprawiła ich sytuacji małżeńskiej.

Podróże po Europie odbywała Daisy i jej rodzina na ogół prywatnym wagonem-salonką z apartamentem księżnej oraz przedziałami dla służby i dam dworu. Używano jej także do podróży z Księżą do Pszczyny. Kiedy musiała przenocować w hotelu we Wrocławiu czy Berlinie, z Księżą przywożono jej ulubione meble, pościel i zastawę, aby mogła się czuć swobodnie i komfortowo.

Na arenie politycznej

Pozycja towarzyska księżnej Daisy, jej częste spotkania z władcami Niemiec i Wielkiej Brytanii, a do tego wrażliwość na sprawy społeczne, a także troska o przyszłość obu krajów, powodowały, że, kiedy tylko mogła, zwracała uwagę angielskiemu królowi i niemieckiemu cesarzowi na to, co się dzieje w polityce. W czerwcu 1914 r., kiedy napięcie w polityce europejskiej było u szczytu, sir Arthur Crosfield zwrócił się do Daisy z prośbą o przekazanie Wilhelmowi II prywatnego listu z pokojowymi propozycjami. Postawiło to ją w trudnej sytuacji. Ostatecznie list nie został przekazany, bo nie było okazji po temu. Natomiast w dniu zamachu na austriackiego następcę tronu w Sarajewie, będącego również dniem jej 41 urodzin, księżna wyjechała do Anglii z zamiarem działania. Odbyła w Londynie wiele rozmów z osobami z establishmentu, proponując angielsko-niemieckie spotkanie w Pszczynie. Niestety, jej działania były spóźnione, a ponieważ była obywatelką niemiecką, wobec zbliżającej się wojny musiała natychmiast opuścić Anglię, aby nie zostać internowaną.

Pierwsza wojna światowa

Kilka dni po przystąpieniu Anglii do wojny, Daisy rozpoczęła pracę jako siostra Czerwonego Krzyża w berlińskim szpitalu w dzielnicy Tempelhof. Z powodu odwiedzenia w październiku obozu dla jeńców angielskich w Döberitz pod Berlinem, została oskarżona o szpiegostwo na rzecz Anglii i, na polecenie władz wojskowych, musiała zrezygnować z działalności siostry Czerwonego Krzyża i wyjechać do Księża. Jan Henryk XV musiał bronić dobrego imienia żony. Sprawa oparła się o cesarza, który jednak długo nie zajmował oficjalnego stanowiska. Dopiero w 1915 roku pozwolił księżnej na pracę w pociągu sanitarnym, ale pod warunkiem, że będzie to w Serbii. W 1915 r. Grand Hotel w Szczawnie-Zdroju zaadaptowany został na szpital polowy. Daisy sprostowała z Berlina nową ekipę wykwalifikowanych

pielęgniarek. Księżna codziennie przyjeżdżała do szpitala i osobiście doglądała jego funkcjonowania, rozmawiała z personelem medycznym i pacjentami. Na jej polecenie, w szpitalu tym mogli przebywać nie tylko oficerowie, ale także zwykli żołnierze. W Wałbrzychu Daisy założyła lazaret, a w pobliskim Mokrzeszowie dom wypoczynkowy dla żon żołnierzy i ich dzieci.

W tym samym roku księżna pracowała na froncie serbskim, w liczącym ponad 500 metrów pociągu sanitarnym. W kwietniu 1916 r. rozpoczęła służbę na froncie zachodnim, w pociągu sanitarnym D-3. Opieką otaczała 80 pacjentów, których pociąg woził między Francją a Niemcami. W drugiej połowie następnego roku, Daisy pracowała w Belgradzie, tym razem w cesarsko-królewskim szpitalu wojskowym dla żołnierzy i cywilów. W maju 1918 r. zaproponowano Daisy stanowisko dyrektorki zakładu rehabilitacyjno-leczniczego w Konstancy nad Morzem Czarnym, co było wyrazem uznania jej zasług w dziedzinie ratowania chorych. Mimo, że propozycję chętnie przyjęła, stanowiska tego jednak nie objęła. Przed podjęciem pracy postanowiła wyjechać do na urlop do Monachium, stamtąd udała się do Księża, a jesienią ruszyła do Konstancy. Gdy była na południu Węgier dotarła do niej wiadomość o prawdopodobnej abdykacji cesarza Wilhelma II. Postanowiła więc wrócić do Belgradu, a następnie przez Wiedeń udała się do Monachium, gdzie znalazła się w początkach listopada 1918 r. Upadek cesarstwa zastał księżnę w wynajętym domu w Partenkirchen. W uznaniu zasług wojennych od arcyksięcia austriackiego Franciszka Salwatora otrzymała Order Czerwonego Krzyża 2. klasy

Okres międzywojenny

Lata powojenne były dla Daisy bardzo bolesne, głównie za sprawą postępującej choroby (według opisywanych symptomów dziś diagnozowanej jako stwardnienie rozsiane) i coraz gorszych stosunków z mężem. Oddaliła ich od siebie przede wszystkim wojna, przez którą ich angielskie i niemieckie serca znalazły się po dwóch, różnych stronach barykady. 12 grudnia 1922 r. przed sądem w Berlinie orzeczono ostatecznie rozwód Daisy z Hansem Heinrichem XV, a sąd uznał jego winę. Mimo to otrzymał opiekę nad synami, natomiast Daisy zatrzymała tytuł księżęcy, prawo do apanaży, opieki medycznej oraz utrzymania niewielkiego, osobistego dworu.

Po rozwodzie wyjechała do domu na południu Francji, który jednak w 1929 r. musiała sprzedać. Na pięć lat zamieszkała w Monachium, spędzała czas w uzdrowiskach. W kwietniu 1935 r. pogodziła się z byłym mężem i powróciła do Księża, ale zamieszkała w jednej z południowych oficyn, bo zamek w lecie otwarty był dla turystów, a w okresie zimowym nie był ogrzewany. Najmłodszy syn Bolko, z którym nie miała bliskiego kontaktu, umarł w mar-

cu 1936 r., a jej były mąż w styczniu 1938 r. Hansel, od 1932 r., był rezydentem Anglii i rzadko przyjeżdżał do Niemiec. Po raz ostatni widział się z matką pod koniec 1938 r. Lexel uciekł z Polski na zachód, zaraz po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Daisy z angielską pokojówką Dolly Crowther zostały same w Książu, nie mówiące po niemiecku i bez środków do życia.

Pocieszeniem w tych trudnych czasach była dla niej publikacja książek autobiograficznych, których wydała w sumie trzy tomy. Dwa, z 1928 i 1931 r., powstały w oparciu o pamiętnik, który prowadziła, z przerwami, przez dwadzieścia pięć lat; trzecia, z 1936 r., była jej późniejszą relacją, na podstawie wspomnień i listów o ludziach i wydarzeniach, które uznała za na tyle znaczące, aby podzielić się nimi z szerszą publicznością. Szczególnie dwa pierwsze tomy odniosły ogromny sukces wydawniczy i doczekały się wielu przekładów na języki obce. Dzięki działalności wydawniczej Zamku Książ w Wałbrzychu i działającej na nim od 2012 roku Fundacji Księżnej Daisy von Pless, wszystkie ukazały się już w języku polskim. O ich ogromnym znaczeniu dla dzisiejszych historyków pisze tłumaczka memuarów księżnej na polski i autorka jej bestsellerowej biografii „Siostry Daisy von Pless i Shelgah Westminster”, Barbara Borkowy: -Wraz ze śmiercią wybitnych osób, żyjących w tamtych czasach, historycy piszący ich biografie, odkryli na nowo pamiętniki księżnej Daisy von Pless, znajdując w nich bezcenne źródło informacji. Jej książki dały – i ciągle im dostarczają – unikalną wiedzę na temat życia i charakteru ich bohaterów, nie mówiąc o możliwości przytoczenia anegdot i odtworzenia kolorytu epoki, o której wszyscy mamy przeświadczenie, że była niepowtarzalną. To, że księżna Daisy, będąc naocznym świadkiem tamtych czasów, pozostawiła nam ich bogatą dokumentację, jest chyba największą po niej spuścizną.

Ostatnia wojna

Jesienią 1940 r. opuściła na dobre Książ i zamieszkała w swoim ostatnim domu w sercu starego Wałbrzycha, gdzie opiekowała się nią tylko jedna służąca, wierna Dolly Crowther. Ostatnie miesiące i dni życia spędziła tam w niepokoju o los synów, a zmarła na atak serca dokładnie dzień po swoich 70-tych urodzinach, wieczorem 29 czerwca 1943 r. Jej elegancka willa przy dzisiejszej ul. Moniuszki 43 ciągle czeka na remont, ale bez wątplenia jest jednym z piękniejszych budynków wałbrzyskiej Starówki. Zwłoki „stokrotki” złożono 2 lipca w rodzinnego mauzoleum w parku otaczającym ukochany przez nią Zamek Książ. Skromnej uroczystości pogrzebowej przewodniczył wałbrzyski pastor, a mieszkańcy Książa, najwierniejsza część służby, okoliczna ludność, pracownicy kopalń i urzędnicy dóbr odprowadzili doczesne szczątki księżnej na

miejsce wiecznego spoczynku, który nie okazał się wiecznym. Cynkową trumnę z szczątkami najpiękniejszej niegdyś kobiety w Europie prawdopodobnie kilkakrotnie przenoszono. Według niektórych z powodu zbliżającej się Armii Czerwonej, według innych niesprawdzonych opowieści w obawie przed złodziejami, poszukującymi legendarnych pereł. Jedną z możliwych wersji zdarzeń zakłada, że trumna Daisy i innych Hochbergów z zbezczeszczonego przez sowietów Mauzoleum zostały ostatecznie przeniesione na cmentarz ewangelicki w Szczawienku. Dziś jest to dzielnica Wałbrzycha, a w miejscu dawnej nekropolii znajduje się droga szybkiego ruchu. Po grobie księżnej nie ma już żadnego śladu.

W fotoobiektywie Adriana



Maria Palichleb

Księżna Daisy von Pless w Świebodzicach i w Pelcznicy cz.1

Podjęcie tematu, związanego z postacią powszechnie znaną, cenioną i otaczaną szacunkiem, wydaje się ryzykowne i z góry skazane na niepowodzenie. Na początku należałoby przypomnieć publikacje, jakie do tej pory ukazały się, poświęcone księżnej Daisy:

Beata Górniołek, Bronisława Jeske – Cybulska Księżna Daisy Pani na Książu i Pszczynie, Wyd. Kamilia Mikołów 2001

Daisy Hochberg von Pless Taniec na wulkanie 1873 – 1918, tłum. Mariola Palcewicz, przypisy Romuald M. Łuczynski, Zuzanna Dawidowicz, Wyd. ARCANA Kraków 2002

W. John Koch Daisy Księżna Pszczyńska, tłum z angielskiego Zdzisław Żygulski jun przy współpracy Teresy Grzybkowskiej, Pszczyna 2007

Daisy, Księżna von Pless: Szczęśliwe Lata Russel Harris Katalog wystawy fotografii z archiwum Studia Lafayette w Victoria & Albert Museum w Londynie, Muzeum Zamkowe w Pszczynie 2011

Lepiej przemilczeć. Prywatne pamiętniki księżnej Daisy von Pless z lat 1895 – 1914, z angielskiego przełożyła Barbara Borkowy, Zamek Książ w Wał-

brzychu i Fundacja Księżnej Daisy von Pless, Wałbrzych 2013

Barbara Borkowy Siostry Daisy von Pless i Shelagh Westminster, Fundacja Księżnej Daisy von Pless, Wałbrzych 2016

Zbigniew Niedźwiecki Ravicz, Błękitna tożsamość, Wyd. Kaliny 2016 – powieść

Postać ta pojawia się również w publikacji: Książ Pamiętajmy o ogrodach, pod redakcją Beaty Lejman, wydanej przez Muzeum Narodowe we Wrocławiu w 2017 roku.

Barbara Borkowy Co przemilczałam Księżna Daisy von Pless, Wałbrzych 2019

Przedstawiona powyżej bibliografia prezentuje się imponująco, ale zapewne nie uwzględni wszystkich, jakie zostały poświęcone tej szczególnej mieszkanke zamku. Książki te z pewnością znajdują się na półkach domowych bibliotek wielu naszych Czytelników i sympatyków Daisy.

Na wstępie, należy postawić tezę, że niemożliwe będzie napisanie czegoś nowego, odkrywczego, o czym do tej pory nie wiedzielibyśmy.

Tytuł tego szkicu odwołuje się do bardzo wąskiej topografii, dwóch miejscowości, położonych u podnóża Zamku Książ. Warto więc, w takim nietypowym, ograniczonym kontekście, podjąć próbę przedstawienia osoby, która ciągle „jest” wśród nas, a podanie miejsc, które odwiedzała, uświadomi nam, że w jakimś stopniu stanowiła znaczącą część ówczesnej społeczności. Może to skłoni nas do innego spojrzenia na domy, które codziennie mijamy i ulice przemierzane w pośpiechu?

Prężnie działa w zamku Fundacja Księżnej von Pless; tu odbywają się również doroczne Festiwale Muzyki Kameralnej Ensemble, jej imienia. Od paru lat, w miejscu, w którym mieszkała, w czerwcu, z okazji jej urodzin, organizowane są koncerty i wiele różnych uroczystości.

Zamek i jego właściciele (w ciągu ponad 400 lat rezydowania) byli związani z naszym miastem i Pelcznicą. Naturalną konsekwencją tego faktu była obecność księżnej Daisy w ówczesnym Freiburgu. Każda wizyta była związana z działalnością charytatywną. Warto w tym miejscu przypomnieć, że pomaganie, potrzebującym, było typową postawą dla przedstawicieli tego rodu, uświęconą przez wieki tradycją. Inicjatorką ich była Anna Emilia Anhalt Coethen, żona Hansa Heinricha VI, Marie von Kleist, pierwsza żona Hansa Heinricha XI, drugiego księcia pszczyńskiego, jego druga żona Matylda Urszula von Dohna Schlobitten i najbardziej znana spośród nich – księżna Daisy (Mary Theresa Cornwallis Cornwallis West), żona Hansa Heinricha XV, trzeciego księcia pszczyńskiego.

Ponieważ małżonkowie dużo podróżowali, więc bardzo często bywali w naszym mieście. Tu rozpoznawali swoje wojaże i kończyli je. Na jednej z bocz-

nic stała salonka, którą wystarczyło dołączyć do składu, podążającego w określonym kierunku.

Wielkim wydarzeniem dla tutejszej społeczności i władz miasta był przyjazd książęcej pary 5 lipca, we wtorek, 1892 roku, o którym rozpisywała się szeroko ówczesna prasa, zaczynając od „Der Freiburger Bote”, „Waldenburger Wochenblatt”, „Oeffentlicher Anzeiger für Kreis Pless” i „Schlesische Tageblatt”. Być może, pisała o tym również „Schlesische Zeitung”. Fakt ten odnotowali biografowie księżnej Daisy.

W. J. Koch w swojej książce „Daisy księżna Pszczyńska”, przytoczył obszerną relację za „Der Freiburger Bote”, z 7 lipca 1892 roku (s. 2 - 3). Patriotyzm lokalny nakazywałby przedstawić ją jako pierwszą. Następne pojawiły się dwa dni później (9. VII) w Waldenburger Wochenblatt w rubryce „Z miasta i powiatu”:

„Wydarzenia na cześć przybycia księcia pszczyńskiego 6 lipca 1892 roku

To był radosny dzień niezapomnianych uroczystości przygotowanych przez tysiące ludzi, a całe miasto przybrało wygląd świąteczny... Ulice wspaniale udekorowano i nie było domu, z którego nie powiewałyby flagi. Girlandy, świeżo ścięte drzewa i łuk triumfalny towarzyszyły przybyciu dostojnej pary wśród powitalnych okrzyków: Bądź pozdrowiony Germański Orle z Różą Albionu.

Niekończące się szeregi wszelkich organizacji i dzieci szkolnych ciągnęły się po obu stronach ulic. Wszyscy podziwiali promieniującą małżonkę księcia, uosobienie młodości, pełną wdzięku i osobistego czaru. Księżna podziękowała za to niezwykle przyjęcie reprezentantom miasta... Przy entuzjastycznym aplauzie ludności para udała się do miasteczka [?] Polnitz (Pelcznica), gdzie tysiące górników, urzędników i robotników odzianych w tradycyjne śląskie stroje, niosących sierpy, kosy, widły utworzyły dwa długie szeregi po obu stronach drogi wiodącej aż do zamku położonego na wzgórzu... Po drodze ze stacji kolejowej do zamku karetą książęca nieustannie była zatrzymywana, wygłaszano mowy, śpiewano, recytowano poematy, a grała przy tym dęta orkiestra. W końcu wręczono dary. Uroczystość zakończyła się pokazem ogni sztucznych, wypuszczonych ze wzgórz położonych naprzeciw wspaniale iluminowanego zamku.” (cit. W. J. Koch s.44)

W tym barwnym, malarskim opisie, uwzględniającym wygląd ludzi, kultywowanie folklorystycznych tradycji regionu, entuzjastyczny nastrój, towarzyszący mieszkańcom w czasie przejazdu pary książęcej ulicami miasta, J. W. Koch pomija niektóre fragmenty, uznając je za informacje drugorzędne. Jednak dla nas mają one istotne znaczenie.

Dlaczego pojawia się tu data 6 lipca? Inne sprawozdania podają: 5 lipiec.

Warto, tytułem uzupełnienia, uwzględnić te, pominięte przez W. J. Kocha. Wprawdzie minęło

128 lat od tej chwili, mimo to można przypomnieć miejsca w mieście, które Daisy ujrzała po raz pierwszy.

Przy Domu Ewangelików (ul. Kolejowa 9) przygotowano honorową bramę, przy której parę książęcą powitał burmistrz Ferdinand Honsberg z małżonką Marie, a trzy młode damy wręczyły księżnej bukiety kwiatów. Można przyjąć, że była obecna tu również rada miejska, która na tę okoliczność wystąpiła w swoich galowych ubiorach: w czarnych frakach, cylindrach, białych rękawiczkach, z charakterystycznymi laskami jako niezbędnymi rekwizytami typowymi dla tej funkcji. Daisy i Hans Heinrich przyjechali na dworzec we Freiburgu o godzinie 14.30, gdzie oczekiwali ich „Vater i Matylda [...] w doskonałych humorach naprawdę czarujący [...]” (W.J. Koch, s.43).

Wśród obecnych znalazł się także dr Ritter. Burmistrz Ferdinand Honsberg, jak już wiemy, powitał księcia, a jego żona Marie Honsberg – księżną. Sprawozdawca zwrócił uwagę, że słowa żony burmistrza miały piękną, poetycką formę i towarzyszyły chwili wręczenia kwiatów.

Od honorowej bramy, do ulicy Świdnickiej, stał szpaler, utworzony przez członków stowarzyszeń, weteranów, straży pożarnej, gildii strzeleckiej, czeładników, ewangelickich mężczyzn i młodzieńców oraz stowarzyszenia gimnastycznego. Ponieważ w mieście działało wiele związków i różnych organizacji, nasuwa się pytanie, gdzie byli pozostali? Może przypadły im w udziale inne części miasta, wzdłuż trasy przejazdu tak honorowych gości?

Nad ulicą Świdnicką zawieszono trzy piękne girlandy; dawną ulicę Mikołaja (ob. Mikołaja Kopernika) zdobiły kolejne trzy, a następne cztery zawisły nad ulicą Kamiennogórską (ob. Henryka Sienkiewicza) „aż do narożnika Buchwald (zajazd Pod Bukami)”. Dzięki tym informacjom, otrzymujemy obraz ulic, którymi poruszały się książęce powozy. Wynika z nich, że przejechały one przez Nowy Rynek (jeszcze wtedy bez monumentalnego pomnika), dalej wspomnianymi wyżej ulicami, przez Adlerbrücke (Most Orli) i obecną ulicą Ofiar Oświęcimskich.

Właściciele domów, znajdujących się na trasie przejazdu książęcej pary, zostali zobowiązani do przystrojenia ich gałkami i flagami. Pełny obraz tych dawno minionych, ulotnych chwil, możemy otrzymać dzięki lekturze rubryki „Z miasta i z powiatu” w Waldenburger Wochenblatt: We wtorek po południu [5. VII.] odbył się uroczysty wjazd księcia Heinricha von Pless i jego młodej małżonki, który przybrał piękną formę. W powitaniu uczestniczyli mieszkańcy sąsiednich powiatów. Zamek został ozdobiony licznymi flagami rodowymi. Przy wejściu do parku i na zamkową górę stanęły bramy honorowe, na których powiewały, ustawione na masztach, flagi w barwach hrabiów Hochbergów i książąt pszczyńskich.

Powóz, zaprzężony w cztery wspaniałe rumaki, poruszał się w asyście jazdy konnej.” Sprawozdawca był pedantyczny, bo nie pominął ubiorów: książę nosił uniform paradny regimentu huzarów, a księżna - „sliczną, pełną wdzięku toaletę, w stylu marynarskim.”

Okazało się, że Pelcznica także przygotowała uroczyste powitanie. „Nie mniej niż dziesięć bram honorowych stanęło w części wsi, na trasie przejazdu książęcego powozu”.

Imponujący łuk triumfalny stał przy młynie Conrada. Tu władze gminne powitały przejeżdżających. Po obu stronach wiejskiej drogi stały dzieci szkolne z nauczycielami, Ochotnicza Straż Pożarna i następujące Stowarzyszenia: Weteranów, Gimnastyczne i Śpiewacze. W imieniu władz, książęcą parę powitał i pozdrowił przewodniczący Ludwig. Panna Olga Conrad wyrecytowała wiersz i wręczyła księżnej bukiet w barwach niebieskiej i czerwonej. Gdy powóz przejechał przez kolejną bramę honorową, przy posiadłości ogrodnika Heidersbacha, znalazł się na terenie ksiąskich włości. Wzdłuż drogi, prowadzącej do Fohlenbusch (Zagajnika Żrebięcia) stał szpaler górników, orkiestra gómicza, robotnice i robotnicy zamkowi, a także w śląskich ubiorach członkowie Ewangelickiego Stowarzyszenia Młodzieńców, Stowarzyszenia Robotników ze Szczawna, weterani z powiatu wałbrzyskiego oraz dzieci szkolne.

Wprawdzie ten etap wykracza poza granice administracyjne Świebodzic i Pelcznicy, ale mając na uwadze rzetelność opisu, ukazującego powitanie Hansa Heinricha XV i Daisy, warto również przedstawić te fragmenty, chociażby z tego względu, że my, jako świebodziczanie, bardzo chętnie identyfikujemy się z zamkiem w imię wielowiekowych powiązań historycznych.

Gdy tylko powóz wyłonił się z Budynku Branego, trębacz polowań zagrał „Książęce pozdrowienie”. Pod zamkowym portalem stali: dama książęcego wyższego urzędu (?), przewodnicząca Stowarzyszenia Kobiet

[działającego wtedy pod protektoratem księżnej Matyldy], urzędnicy centralnego zarządu książęcych kopalni, zarządu leśnego i dyrekcja uzdrowska Szczawno Zdrój oraz władze gminne i kościelne tej miejscowości.

Wprawdzie sprawozdawcy prasowi, relacjonujący te chwile, nie wspominają o tym, że na wieży zamkowej powiewała flaga Hochbergów, ale można zaryzykować twierdzenie, że prawdopodobnie tak było.



Romuald M. Łuczyński tak opisał ten zwyczaj: „[...] flagi [...] służyły m.in. podczas różnego rodzaju uroczystości rodzinnych. Zawieszano je także na masztach przy pałacu, lub na wieży, kiedy właściciel przebywał w swoich dobrach [...]” (Sudety 2004/1 ss. 46, Herby na turystycznych szlakach). Wydaje się, że dzień, w którym powitano młodą parę na zamku Książ spełniał powyższe wymogi i reprodukowana tu flaga, przedstawiona przez R.M. Łuczyńskiego, była widoczna na wieży zamkowej, w wersji architektonicznej sprzed późniejszej wielkiej przebudowy. Pojawiają się na niej trzy barwy heraldyczne, typowe dla tego rodu: biel błękit i czerwień, występujące w tle dla trzech błękitnych stylizowanych skal i w białym – czerwonej szachownicy.

Panna Ritter wygłosiła przemowę w języku angielskim, skierowaną do księżnej i wręczyła jej mały, lecz skomponowany z wielkim smakiem bukiet. Kolejną wiązkę otrzymała księżna od przewodniczącej Stowarzyszenia Kobiet, zapewne działającego w Szczawnie. Dyrektor Ritter powitał księżną parę i wręczył kunsztownie wykonany adres. Gdyby ten szkic powstał wcześniej, musielibyśmy zadowolić się gazetowym opisem, bardzo dokładnym i plastycznym, stwarzającym pole do wyobraźni, ale to nie to samo, gdy można zobaczyć dzieło dwudziestowiecznego malarza i jubilera. Był to prezent od pracowników majątków książkich i Krucz – Cieszkowo. Oprawa malarska dwóch stron dokumentu była dziełem „artysty – fotografa pana Tatzelta z Wałbrzycha”.

Ze względu na możliwość skonfrontowania opisu, zamieszczonego w Waldenburger Wochenblatt, ze współczesnymi fotografiami, warto przytoczyć ten fragment. Przez jakiś czas dokument ten znajdował się w Zamku Książ, ponieważ został wypożyczony w lipcu, w 2017 roku, przez dyrektora Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Piotra Oszczańskiego, z okazji II rocznicy Meatamorfoz i był eksponowany w Sali Konrada. Prezentujemy foto-



grafie, autorstwa Pana Dariusza Gdesza, po uzyskaniu pozwolenia na publikację, za które jeszcze raz bardzo dziękujemy.

Anonimowy autor relacji, w słowach pełnych zachwytu, opisuje wysoki poziom artystyczny akwarel, stanowiących efektowną ramę kompozycyjną dla ozdobnych tekstów. Określa je mianem „dzieła wielkiej rangi”:

„Górną część pierwszej karty wypełniają dwa herby księżęcej pary, a z boku, po obu stronach, pałace, jako miejsca urodzenia młodych małżonków. Nad nimi, wznoszą się dwa geniusze, które trzymają księżęcą koronę. Herby i postacie otacza rama utworzona przez wieniec mirtowy, spowity dwiema wstęgami, w barwach charakterystycznych dla obu domów. Amorek, znajdujący się poniżej, spleta je w symboliczny sposób. Rozwinięty rulon papieru oplatają dodatkowo liście dębowe, [które mają oznaczać trwałość, długowieczność, płodność, siłę fizyczną i moralną, cnotę, odwagę, gościnność, majestat i honor, wbrew temu ciągłowi semantycznemu, wiemy, jak zakończyło się małżeństwo Hansa Heinricha i Daisy.]

Na wspomnianym rulonie pojawiła się następująca inskrypcja: „Na pamiątkę uroczystego przyjazdu łaskawego Księcia von Pless [i w tym miejscu wystąpił błąd: albo pomylił się autor lub jest to chochlik drukarski, bo zamiast cyfry „XV” - pojawiła się „XI”] hrabiego von Hochberga na Książu i Jej Księżęcej Łaskawości, Księżnej von Pless Mary, hrabiny von Hochbreg na Książu”.

Pod efektownym zrolowaniem karty, po lewej stronie, „pod częścią ziemi książęcej znalazł się widok dzikiej, romantycznej okolicy Starego Zamku z Placem Luizy”.

Po prawej – pojawia się obraz bardzo jasny i pastelowy – Nowego Zamku. Dalej przeczytamy słowa, „że oba zamki wylaniają się spośród zieleni malarskich lasów, przedstawionych z kunsztowną, artystyczną swobodą.”

W tej kompozycji – karta papieru zdaje się być łącznikiem „między dawnymi a nowymi czasami”.

Autor zafascynowany pięknem przedstawionych pejzaży, wspomina również szmerzący Jasny Potok, zwracając uwagę na kontrast barw: Ciepły koloryt Starego Zamku i zimny, cynowy, dumnego Nowego Zamku. Niezwykły tekst – hołd łśni na wijącej się wstędze papieru, w doniosły sposób nobilitując i zdobiąc niemiecką szlachtę.”

Na drugiej stronie, w górnej, centralnej części, pojawiają się dwie flagi, a właściwie proporce, umocowane na ozdobnych masztach, z których, po obu stronach, spływają wstążki: mamy tu powtórzony układ z poprzedniej strony: po lewej herb Hochbergów, po prawej – rodziny Daisy. (Wynika to z zasady przyjętej w heraldyce: lewa strona męska, prawa – żeńska, oczywiście z uwzględnieniem strony patrzącego). Spomiędzy masztów wylania się postać geniusza, który w prawej dłoni trzyma święteczny bukiet kwitnących gałązek mirtowych i kwiatów pomarańczy - prawą ujmując drążek ze stylizowanym

kartuszem, stanowiącym tło dla pruskiego czarnego orła.

Wprawdzie autor już o tym nie wspomina, ale, by pozostać w konwencji stylistycznej powyższego opisu, trzeba nadmienić, że lewą stronę wypełnia romantyczny pejzaż z Nowym Zamkiem, a prawą – widok Chełmca.

Kolejne motywy florystyczne, jakie wprowadził do swej przemyślanej kompozycji Johannes Tatzelt, mają swoje znaczenie. Ponieważ ciągi semantyczne są bardzo długie, dlatego zostały wybrane tylko te, które harmonizują z okolicznościowym charakterem uroczystości. I tak mirt to min: miłość dożgonna, wierność małżeńska, szczęście i radość, komplement, uduchowanie.

Rulon papieru z wypisanym na nim tekstem, który można zaliczyć do epitalamium, otacza girlanda z liści dębowych, której określony kształt nadają uwiązane wstęgi. Uwagę zwraca inicjał litery „E”, z pięknymi ozdobnikami, ciągnącymi się na długość całego tekstu.

Pod rulonem „szemrze” Jasny Potok, a po jego prawej stronie widać fragment romantycznego, drewnianego mostku. By podkreślić górski charakter okolicy, malarz przedstawił motywy skał. Autor peanowego epitalamium pozostaje anonimowy. Oto jego treść w przekładzie Pani Bożeny Olędzkiej:

Wiatr wieje od lasu, jasny strumień szemrze
Powiewające i płynące chorągwie,
Góry w objęciach błękitu, poszarzałe grody
Oprawione w ramy z ciemnego ziela bluszczu,
Witają z wysokich wieżyczek i ze stromych
drózek.

Zbliżamy się również my – długi orszak -
Składający w radosnym holdzie parze księżęcej
Cześć i oddanie,
Parze cudownie wewnątrznie połączonej
Długą na wieki błogą miłością.

Witamy na dumnym Skalnym Zamku,
Perle śląskiego Kraju!

Witamy, „o Księżę”, w domu ojca.
Ojczyzna wije Ci odświętny bukiet
I przyszłości girlandy nadziei.

A Ciebie „wspaniała Księżno”, przybyła na
skrzydłach miłości

Z dalekiego wybrzeża, wita nowa ojczyzna
I otula niewidzialną wstęgą,

By opuściła Cię tęsknota za Twym domem ro-
dzinnym,

Błogosław Boże Ich przybyciu, przybądź Boże
wraz z nimi

I chroń na wieki Zamek Fürstenstein!

Wręczenie adresu powitalnego nie było równo-
znaczne z zakończeniem uroczystości.

Pastor Swoboda z Dolnego Szczawna powitał
parę w imieniu władz kościelnych. Księżę podzięko-

wał, pozdrowił pastora i przedstawił księżnej Panie z zamku, pastora i panów z zarządu. Po tej prezentacji nastąpił przemarsz dzieci ze szkoły zamkowej z nauczycielem Karlem Endemannem. Jedną z małych dziewczynek wyrecytowała wiersz i wręczyła księżnej bukiet polnych kwiatów.

Z dźwiękami orkiestry pod przewodnictwem dyrektora Wegego pojawili górnicy, orkiestra uzdrowiskowa ze Szczawna, a za nią – wieśniacy w starych śląskich ubiorach z kosami, sierpami, grabiami i widłami do siana. Jedną z grup niosła wspaniałą koronę z kłosów i bławatków.

Zauważymy tu folklorystyczno - rustykalne elementy, obecne w orszaku na dziedzińcu honorowym. Jako ostatni weszli członkowie Stowarzyszenia Ewangelików Mężczyzn i Młodzieńców, robotnicy ze Szczawna i Stowarzyszenie Weteranów.

Układ tej prezentacji przygotował inspektor kopalni – Schulte.

O godzinie 7.00 wieczorem w portalu zamkowym odbył się koncert, w którym wystąpiła Orkiestra Górnicza, Górnicze Stowarzyszenie Śpiewacze „Na Szczęście”, pod kierunkiem nauczyciela Hoffmanna z Wałbrzycha. Wzięły w nim udział także podobne organizacje ze Świebodzic, Pelcznicy – to ostatnie prowadzone przez nauczyciela Fiebiga.

Księżęca para wysłuchała koncertu z zamkowego balkonu [przy Sali Maksymiliana]. Po jego zakończeniu Hans Heinrich serdecznie podziękował dyrygentom i wykonawcom, co świadczyło o tym, że grane utwory przypadły głównym słuchaczom do gustu i zostały mile przyjęte.

Na zakończenie tego dnia, z zapadnięciem zmroku, pojawiły się na niebie fajerwerki, tworząc „morze błyszczące strzelających ogni na zamkowym placu; był to niezwykle, czarujący, malarski widok, gdy okolice zamku rozświetliły czerwone i zielone ognie bengalskie. Ten niecodzienny pokaz oglądały tłumy. Towarzyszyła im trzykrotna salwa armatnia.”

Wprawdzie Szczawno Zdrój zdecydowanie wykracza poza ramy terytorialne tego szkicu, ale warto wspomnieć, że „7 lipca, we czwartek, para księżęca odwiedziła to uzdrowisko dwukołowym angielskim powozem, zaprzężonym w jednego konia. W górnej części miejscowości podejmował ją mistrz uzdrowska Hentschel i dyrektor Pohl – miejscową wodą źródlaną. Daisy poczyniła drobne zakupy w sklepie F. Reichelta, który zajmował się sprzedażą wyrobów ze szkła.

Małżonkowie wysłuchali muzyki promenadowej, spacerowali w Hali Luizy. Dyrektor Reichmann zaintonował intradę, czyli uroczysty wstęp „Boże, chroń króla”, jako attacca, czyli bez żadnej przerwy, przeszedł do melodii pruskiej pieśni.”

Na każdym kroku widać, że mieszkańcy okolic Zamku Książ, zdobywali się na gesty mile sercu Daisy, by nie czuła się wyalienowana w nowej ojczyźnie. Inicjatywa Reichmanna, jako dyrygenta, widocz-

nie usatysfakcjonowała adresatkę utworu, bo mógł on zaobserwować rytmiczny ruch czarnej parasolki, trzymanej przez księżną. Przy ostatnich dźwiękach, małżonkowie przeszli do sali koncertowej [Teatru Zdrojowego]. Tu zasiedli w książęcej loży. Jakiego koncertu wysłuchali, o tym autor nie napisał. O godzinie 7.00 wieczorem udali się w drogę powrotną do zamku.

W 1896 – czwartym roku pobytu Daisy w zamku, wzięła ona udział w uroczystości 40 – lecia istnienia Stowarzyszenia kobiet w Pelcznicy, które powstało w 1856 roku, z inicjatywy pierwszej żony Hansa Heinricha XI – Marii von Kleist. Po jej śmierci, gdy książę ożenił się ponownie, jego druga żona, Matylda, kontynuowała charytatywną działalność księżnej Marii.

Teraz ona była protektorką tego stowarzyszenia. Na jubileuszową uroczystość, na kawę, została zaproszona księżna, która przybyła do Starej Szwajcarii ze swoją synową – księżną Daisy.

Był tu obecny główny nauczyciel z Pelcznicy – pan Fiebich i prywatny sekretarz von Plessów Georg Freytag. Damy, które zaszczyliły uroczystość swoją obecnością, w „miły i pełen uroku sposób rozmawiały z każdym uczestnikiem świątecznego spotkania. Księżna obiecała, że pojawi się także na jesiennym święcie tej fundacji.

Dzień ten na długo zapadł w pamięć członkiń tego stowarzyszenia, które miały okazję porozmawiać z dwiema księżnymi w ciągu jednego popołudnia, a później opowiedzieć o tym przyjaciółkom i sąsiadkom.

W 1895 roku, 1 września, hucznie świętowano dzień Sedanu, zwycięskiej bitwy rozegranej w 1870 roku, zakończonej zwycięstwem Prus nad Francją. Kolejne relacje prasowe okazują się niezawodne, bo nie tylko oddają militarystyczne nastroje, panującą euforię, ale jednocześnie potwierdzają obecność w naszym mieście, z tej okazji księcia Hansa Heinricha von Pless i jego żony- księżnej Daisy von Pless. Ze sprawozdania zamieszczonego w „Schlesische Tageblatt” wynika, że książę był obecny na oficjalnej części obchodów tego dnia, na Nowym Rynku przy pomniku cesarza. Licznie reprezentowaną grupą byli członkowie Stowarzyszeń Weteranów ze Świebodzie, Pelcznicy i Cierni, którzy wyróżniali się przypiętymi do mundurów gałązkami dębowymi. Jeśli Daisy towarzyszyła mężowi od początku uroczysto-

ści, mogła wysłuchać „płomiennej” mowy profesora doktora Klipsteina, dyrektora Szkoły Realnej. O godzinie 2.00 wszyscy uczestnicy udali się na plac przy Domu Strzeleckim, na którym rozpoczęło się ludowe święto; jedni próbowali swych umiejętności w strzelaniu do celu, a nagrodą był kwiatek, ptaszek; inni strzelali z kuszy, a wytrawni strzelcy do tarczy. Pierwszą nagrodę ufundował protektor Stowarzyszenia Strzeleckiego – książę von Pless. Był to zestaw srebrnych łyżek i łyżeczek w srebrnej kasetce o wartości 125 marek. Zdobył ją renomowany miejscowy strzelec, właściciel drukarni Schröter. Można mieć pewność, że na placu Daisy towarzyszyła mężowi. Sprawozdawca dodał, że książę ze szczególnym zainteresowaniem śledził odbywające się zawody gimnastyczne.

Niektóre informacje prasowe mają bardzo zdawkowy charakter: „Jej wysokość księżna von Pless odwiedziła w ubiegły poniedziałek [w Świebodzicach] Zakład Elżbietański i Miejski Szpital.”

Czy ta notatka odnosi się do Księżnej Matyldy, czy do księżnej Daisy? Dziś raczej trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie...

W 1900 roku księżna Daisy od 8 lat mieszkała w Zamku Książ. Gdyby odliczyć od tego okresu liczne i częste wojaże, jej czas pobytu w tej rezydencji byłby znacznie krótszy. Księżna w swoich pamiętnikach określiła ten rok jako „[...] ze wszech miar bardzo udany. Mój najstarszy syn, Hans Heinrich XVII, zwany w rodzinie Hanselem urodził się 2 lutego w Berlinie”. (Daisy Hochberg von Pless, *Taniec na wulkanie*, s. 64).



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl> http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Haldaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziąja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.